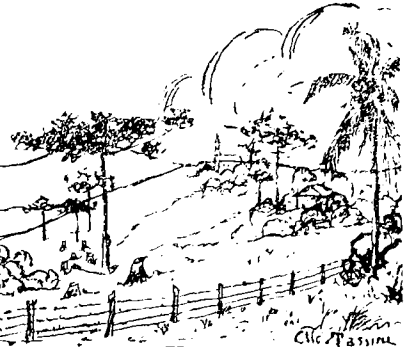




LUD



Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 1 LISTOPADA 1924 | Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK V. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 84.

Adres dla listów: — Curytyba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curytyba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	— — — z dotu 11\$000 z góry	10\$000
Półrocznie	— — — — — — — — —	5\$000
Kwartalnie	— — — — — — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — — — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — — — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — — — — —	250 dol.
W Europie	— — — — — — — — —	18\$000
Numer poszczególny	— — — — — — — — —	\$200

Polskie szkoły w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(Ciąg dalszy)
PERSONAL NAUCZYCIEL-SKI.

W polskich szkołach parafjalnych uczą zazwyczaj Siostry różnych polskich Zgromadzeń i Zakonów jak Felicjanki, Nazaretanki, Józefinki, Zmartwychwstanki i Notrdamki. Ponieważ szkoły są wielkie, składają się w miastach z 8 klas, do których uczęszcza setki dzieci, to też Siostry jest przy każdej szkole znaczna liczba: 16-18-20-24 lub i więcej.

Niektóre ze Zgromadzeń polskich Sióstr, już bardzo dawno pracują w szkołach nad wychowaniem i wykształceniem dzieci naszego ludu na wolnej ziemi Waszyngtona. Właśnie za mego pobytu w Ameryce Półn. obchodziły Siostry Felicjanki, 5-go sierpnia, złoty jubileusz z swej zbożnej pracy wśród Polonii amerykańskiej. Przed 50 laty przybyło do Stanów Zjednoczonych z Krakowa pięć Sióstr Felicjanek a dziś liczy to polskie Zgromadzenie przeszło 3,000 zakonnic, podzielonych na 5 prowincji pracujących w 26 Stanach, a ma pod swoją opieką około 150,000 polskiej młodzieży szkolnej.

W podobny sposób rozwinięto się Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek i Józefinek.

Czyż nie musimy w tem uznać szczególniejszego błogosławieństwa bożego i opieki nad ju-

dem polskim w Stanach Zjednoczonych? Zapewne nikt z nas tego zaprzeczyć nie może.

WYKSZTAŁCENIE SIÓSTR NAUCZYCIELEK.

Do swego zawodu nauczycielskiego przygotowują się Siostry zwykle w swych domach macierzystych, uczęszczając również do szkół średnich lub na specjalne kursy nauczycielskie. Do wyższych bowiem klas szkół publicznych trzeba mieć wymagane egzamina i patenty. Zazwyczaj poświęcają Siostry swe dwumiesięczne wakacje na przygotowanie się do złożeń potrzebnych egzaminów.

Tak tu w Brazylii, jak i w Ameryce Północnej, widać i podziwiać trzeba wielką pracę i sumiennosc zakonnych Sióstr nauczycielek, również i ich poświęcenie się dla szkoły, dla dobra polskiej młodzieży i dla chwały bożej.

Gdy nauczyciele świeccy używają pożądanego wypoczynku lub rozrywki w czasie wakacji, to nauczycielki zakonne odpowiadają swoje ośmiomiesięczne rekolekcje roczne lub uczęszczają na kursy i przygotowują się do egzaminów. Ale nie widzą tej pracy ludzkiej postępowi i nie umieją, czy nie chcą, jej ocenić. W Ameryce Północnej jest takich postępowych niedowiarków stosunkowo niewiele.

POZIOM NAUKI SZKÓL PARAFJALNYCH.

Polskie szkoły parafjalne rywalizują czyli zawodniczą z amerykańskimi szkołami publicznymi, to znaczy, że jedne i drugie chciałyby lepiej uczyć i więcej nauką się odznaczać. Zapewne, wiele polskich szkół parafjalnych przewyższa poziomem nauki rządowe szkoły publiczne, ale trzeba być zawsze i wszędzie sprawiedliwym i bezstronnym. Nie należy więc i na tę sprawę patrzeć przez jasne lub ciemne okulary, bo widzieć się będzie wszystko w jasnych lub ciemnych kolorach, jak to robią niekiedy niesumienni krytycy. Pamiętać trzeba, że poziom nauki w szkołach zależy nie tylko od zdolności i fachowego wykształcenia nauczyciela, lecz także od jego pilności i sumiennosci w udzielaniu nauki, także od dozoru władzy szkolnej świeckiej czy duchownej, wreszcie i od płacy, jaką nauczyciel pobiera na swoje utrzymanie. Jeżeli te główne zasady nie będziemy narządzać przy ogólnym poziomie nauk w szkołach parafjalnych i świeckich, wtedy przyznać musimy, że wiele polskich szkół parafjalnych przewyższa rządowe szkoły publiczne i odwrotnie. W ten sposób ustanie i spór ponawiany nieraz w pismach amerykańskich na ten temat.

W każdym razie polskie szkoły parafjalne mają dobrą opinię i poważanie nie tylko u swoich, lecz i u obcych. Dobre świadectwa wydawane w nich przy ukończeniu 7-jej klasy mają wielkie znaczenie, zwłaszcza od egzaminów wstępnych w szkołach średnich. Udziela nagrody przy zakończeniu roku szkolnego świadczą o opinii nauczycieli i są zachętą do pracy i chwalebnej współzawodnictwa w nauce.

Byłem na zakończeniu roku szkolnego w dwóch polskich

szkołach parafjalnych. Odniosłem z nich jak najlepsze wrażenia. W podziwie wręczały mi piękne deklamacje, śpiewy, muzyka, gimnastyka, teatrzyki, wogóle wszystko, co widziałem i słyszałem. Coś podobnego można spotkać chyba tylko w Polsce.

Cześć za to polskim nauczycielkom zakonnym. C d. n.
Ks. Józef Góral.

Wiadomości. Z POLSKI.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYTÓW NA POCIĄG POD ŁUNIŃCEM W POLSCE.

Warszawa. — O zamachu koło Łunińca nadchodzi bliższe szczegóły: W pobliżu stacji Wilcza w odległości 20 kilometrów od Łunińca maszynista ujrzał na torze czterech robotników, jak się mu wydawało, zajętych reparacją szyn, pięciu robotników w uniformie urzędnika kolejowego, stał nieco bliżej i dawał czerwoną chorągiewką sygnały alarmowe. Maszynista przypuszczając, że nastąpiło jakieś uszkodzenie toru, wstrzymał pociąg. W tej chwili z lasu, który się ciągnie po obu stronach toru, wyskoczyła banda, przeszło 40 ludzi uzbrojonych w karabiny i ręczne granaty. Rzucano granaty i kilkanaście salw poczęto ostrzeliwać pociąg w celu wzniesienia popłochu. Na daną komendę dowódcy, bandyci rozdzielili się na dwie grupy i wskoczyli do wagonów. Kilku podbiegło do maszyny. Maszynista steroryzowany groźbą rewolwerów, odczepił lokomotywę i nastawiwszy zegar, puścił ją w ruch. Dzika maszyna ruszyła całym pędem w stronę Łunińca; wskutek wygaśnięcia paleniska maszyna osłabiła swój pęd i można ją było wstrzymać w dalszym biegu. Pasażerom w wagonach ka-

zono się położyć na ławkach i pod ławkami.

Wszystkich poddano szczegółowej rewizji. Podczas rewizji trzech bandytów dopytywało się o „gubernatora” i komisarza. Widać z tego, że banda wiedziała, iż pociągiem, jedzie wojewoda Downarowicz i komisarz policji Mięśowicz. Jak wiadomo, Downarowicz i Mięśowicz jechali do Sarn, ażeby tam powitać ministra Hübnera. Podróżni nie wydali „gubernatora” i komisarza, ażeby tam powitać ministra Hübnera. Podróżni nie wydali „gubernatora”, których się o to dopytywano. Konduktorowi wagonu magazynowego rozkazali powyrzucić co cenniejsze rzeczy z wagonu. Biskupowi Łozińskiemu zabrali kryżę na złotych łańcuchach. Szczegółowo zrewidowali bandyci pakunki. Wojewoda Downarowicz, zapewne wzięty przez bandytów jako asystujący biskupowi Łozińskiemu, nie był silnie atakowany, sekretarz wojewody został lekko ranny, albowiem się ociągał z otwarciem walizek. Zabito jakiegoś kupca żydowskiego nie posiadającego żadnych dowodów osobistych. Kupiec ten miał przez nieostrożność poznać jednego bandytę i krzyknął, co tu robisz!

Ciężko raniono niejakiego Starowińskiego, mieszkańca jednej wsi powiatu łańcuchskiego, tudzież pilijanta Dmowski, który dokonywał kontroli osobistych dokumentów w pociągu. Komisarza policji Mięśowicza poznano po mundurze. Bandyci kazali się mu rozebrać. Mundur znaleziono w lesie. W momencie wtargnięcia bandytów przez stawianie oporu rany otrzymali: jeden z obywateli wiejskich, senator Wysłouch z Wyzwolenia i jedna z kobiet.

Pierwsze alarmy o napadzie rozniosła puszona samopasa lokomotywa, która się zatrzymała w drodze Pomocjanarna przybyła w niejaki czas, potem

Hrabia Damian

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z SIEMNASTEGO WIEKU.

147
Pan łowczy podszedł ku kłęczącej gromadzie.
— J żeli tak szczerą macie wolę się poprawić, jak pan Pawlik, obiecać wam, że darowane wam będą winy.
— Dzięki, dzięk! — zaczęli wołać towarzysze Pawlika i porwawszy się z kłęczek, całowali ręce i nogi panu łowczemu...
Uniesienie było ogólne i nadzwyczajne. Co na zmianę usposobienia tych ludzi wpłynęło, trudno było powiedzieć. Przykład dowódcy niewątpliwie ich zachęcił, wszelako musieli w nich wszystkich być pewne obrzydzenia zbrojnego rzemiosła i chęć poprawy życia.
Wszyscy oświadczyli, że pod wodzą Pawlika przystaną do konfederacji. Pan Okuliczowi serce skakało z radości, że tylu ochotników panu Franciszkowi przywidziało. Chodził też między nimi i ogładał ich sobie i mlaśkał językiem z uśmiechem, bo wszyscy chłop w chłop, uciechy, bo wszyscy jak wybrani, łęży, barczyści, jak wybrani.
— Chłopczy, — mówił — myślę, że się za was nie powstydzimy przed naszymi wódrami, a Moskale porzucą, oacie za jedul!
— Oho, oho! pokrzykiwali towarzysze Pawlika.
Wtem pan porucznik przypomniał sobie o koniach.

— A jakże to z koniami? Chcieliście mi konie sprzedać; gdzie są, Pokażcie waszą stajnię!

Wtem zaraz zapalono łuczwo i Pan Pawlik, a za nim wszyscy udali się podziemnym gankiem do stajni. Czerdziesiąci dzielnych koni tam stało przy żłobach rozmaitej maści i rasy, ale wszystkie dzielne. Pan Okulicz, wielki znawca koni, chodził od konia do konia i patrzył i patrzył.
— Sam pan Potocki w Bractawiu nie posiada lepszych...
I było też tam istotnie w czem wybijając: były konie arabskie, małe, ale wytrzymałe wołoskie, były kozackie...
— Piękne konie!
A Pawlik rzekł na to:
— Lichych nie braliśmy...
Lecz nie dokończył, jakby się wstydział, że wszystkie te konie właścicielem nieprawym sposobem zabrał.
— Są ludzie, są konie, — zawołał pan Okulicz, — więc na cóż nam czekać? Czemu zwlekać? Sądajmy i jedźmy do obozów!

Do obozów! Do obozów...
Pawlik dał basło. Towarzysze jego skoczyli, gotując się do drogi.

Pan łowczy tymczasem zawołał pana porucznika, hrabiego i Janika na naradę. Krótka ona trwała.

Następnie zawołał Pawlika i tak do niego rzekł:
— Przeprowadźmy was do konfederatów nie jako Pawlika; rozbiójnika z cudnowskiej puszcy, lecz jako pana Pawlika, prowadzącego oddział ochotników. Przykażcie waszym ludziom, aby się nikt nie wygadał, czem byli-

ście dotąd, gdyżby was wodzowie nie przyjęli.

— Ale gdy się wyda, cośmy za jedni?

— Mam nadzieję, że zanim się to wyda, już potrzebie udowodnić, czem być umiecie dla ojczyzny. Liczę na wasze męstwo i uczciwość; wasze czyny wojenne powinny zmasać przesłusze. Jeżeli się okażecie godnymi ludźmi i wiernymi bojownikami, choćby was kto poznał, każdy uszanuje waszą poprawę a Rzeczpospolitą, da Bóg dącała swobody, nie tylko nie ukarze za to, coście popelnili dotąd, ale nagrodzi hojnie oddane jej usługi.
— Dzięki, dzięk! — rzekł Pawlik.
— Wszelako wszystkie łupy, — mówił dalej pan łowczy, — z wyjątkiem koni, broni i tego, co na wojnę potrzebne, musicie mi wydać. Ja będę się starał oddeć właścicielom, a co pozostało, ofiaruję do kościołów i klasztorów.
— Zgodzi! — zawołał Pawlik i wydał rozkaz ludziom, ażeby wszystko, co w podziemiach się znajdowało, wynieśli do wąwozu, skąd łatwiej wywieść.

Pan łowczy postanowił wrócić do domu i masażur przybyć po łupy. Zanim opuścił podziemia, zwołał Pawlika i tak się odezwał:
— Chłopczy! Wiecie, cośmy obiecali i na cośmy złożyli przysięgę! Niechaj nam ręce uschną, którym przysięgalimy, jeśli nie dotrzemy, cośmy przyrzekli!

Opuszczamy te podziemia i wchodzimy znowu między ludzi. Musimy wszelako zrobieć najprzód na prze-

czenie odwagę, wiernością i uczciwością! Bądźmy przeto wszystko to czy nikt, czegośmy dotąd unikali, a zaniechamy tego, cośmy czynili.

Suchajcie! Nikt nie powinien wiedzieć, czem byliśmy dotychczas. Jam już nie Pawlik, a wy nie moi pachołkowie. Odtag jesteście ochotnikami Pawlika-woskiego. Rozumiecie?

— Rozumiemy.
— Znacze mnie i wiecie, że dotrzemy, co obiecałem! Jeśli mi który kiedykolwiek choć słówko pismie o rozbiójniczym naszym zyciu albo jeśli cośkolwiek łotrwockiego i niegodnego uczyni, kuł w łeb odemnie dostaniecie. Rozumiecie?

— Rozumiemy.
— Pamiętajcież przeto! A teraz marsz! Karne ale wesole.

W pierwszym kościele, który po drodze napotkali, wypowiedamy się wszyscy: rozumiecie?

— Rozumiemy!
I potem wszyscy wyszli z podziemia, niedługo oddział Pawlikowski posuwał się lasem. Dowódca jechał przedem z panem Okuliczem, hrabią Damianem i Janikiem. Za nimi w porządku kroczyli ochotnicy. I dowódca i żołnierze mieli takie uczucie, jakoby z ciemności wyszli do światła i jakby im kawał ciężki spadł z pierś...

2. Nowe boje.
Pawlik wiedział, że pan marszałek Puławski, jakkolwiek wyszedł z Samboru i ku Lwcowi się posunął, wszelako znowu do Sambora powrócił. Moz-

na było sprzyjszcząć, że jeszcze się tam znajduje, jeżeli nie w samym, to w okolicy. Tamdotąd też szedł pochód, powiększając się po drodze, bo wszędzie napotymano ochotników, którzy do konfederatów dążyli.

I dziwną było rzecz, jak Pawlik od czasu do czasu, gdy jak Pawlikowski konfederatem został, potrafił wobec wszystkich zachować się godnie i przyzwoicie, jak człowiek i szlachcic. Niktby w nim nie podał dawniejszego rozbiójnika. Widocznie wychowanie na dworze pana Woronicy nie pozostało bez skutku; pan Pawlikowski zachowywał się tak, że żaden szlachcic by się tego nie powstydział.

Praktyka rozbiójnika uczyniła z niego przestornego przywódcę wojskowego. Nigdy on ostrożności nie zaniedbał, ażeby oddział swój przed niespodziankami zachować; przy marszu wysyłał zawsze ludzi naprzód celem zbadania okolicy; gdy wypadło gdzie nocować, zawsze stróżami miejsc noclegu obstawiał, tak do wojny zaprawiony odcier. Pan Okulicz, doświadczony wojskowy, nie mógł się nadziwić tej rozprawie Pawlikowskiego.

Oddział posuwał się ku Samborowi nie napotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Liczył już teraz szóstodzieciąt ludzi; czterdziestu towarzyszy Pawlika, a dwudziestu szlachty.

Drugiego dnia pod wieczór przypała do oddziału jeden z wylanych przedem ludzi i doniósł, że widać kilku kozaków na drodze.

Ciąg dalszy nastąpi.

wojsko i policja Banda uciekła na północ w rejon bagien polskich. Słychać, że policja i wojsko nawiązały kontakt z uciekającymi bandami. Miała wywiązać się walka.

UJĘCIE BANDYTÓW.

W ilno, 26-go września. — Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że do godziny 18-ej dnia dzisiejszego ujęto 33 bandytów, członków bandy, która dokonała napadu na pociąg pod Łunińcem. Z tych trzech poznali pasażerowie napadniętego pociągu. 9-ciu jest silnie podejrzanym o udział w napadzie, co do reszty zaś dochodzenie w toku. Pozostali bandyci są już otoczeni. Dalsza akcja pościgowa trwa. Łączność pomiędzy oddziałami pościgowymi jest utrzymywana z pomocą komendy pocztowej przydzielonej przez wojsko.

WASYL HABSBURO KRÓL UKRAINY SZUKA DOLAROWEJ KSIĘŻNICZKI.

Wiedeń, 29-go września. — Niedoszły król Ukrainy, arcyksiążę Wasył Aleksy Hermann Habsburg, syn niedoszłego króla Polski, arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca, który po zakończeniu wojny domowej stanął na ciele hajdamaków ukraińskich aby walczyć z odradzającą się do niezawisłego bytu politycznego Polską, wybiera się do Ameryki, aby w kraju Jankeśów poszukać sobie dolarowej księżniczki, której posag umożliwiłby mu dalsze intryki zdradzieckie przeciw Państwu Polskiemu.

Wasył Wyszywany — tak go nazywają w Polsce, gdyż lubił chadzać w wyszywanych koszulach ukraińskich — idzie za przykładem innych pretendentów do różnych tronów europejskich, jak np. przykład wielki książę Kyrilo Romanow, który niedawno na własną rękę obwołał się czarem Wszechrosji, oraz za przykładem węgierskiego magnata Szechenyiego, którym posagi małżonki amerykańskich umożliwiają prowadzić robotę monarchistyczną dla swych osobistych celów.

Jak twierdzą, Wyszywany Habsburg przyjedzie do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie jakiejś wybitnej rodziny nowojorskiej.

OSTRA NOTA DO POLSKI W SPRAWIE POWSTANIA W GRUZIJI.

Berlin, 29-go września. — Oficjalny organ rządu bolszewickiego, „Izwestia”, oznajmia, że sowiecki minister spraw zagranicznych, Cziczerin, wystosował do Rządu Polskiego ostrą notę, protestującą przeciwko stanowisku Polski na Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie.

Andrzej Strug

Odznaka Za Wierną Służbę.

WIEŚ WIDOWA, 31-go października 1914 roku.

Ucałowałem Julkę w zaplankane oczy, zrobiłem w tył zwrot i poszedłem do stajni. Gdy się obejrzałem jeszcze raz, zobaczyłem tył Julki stojącą z węzłem, a stary już uciekaj bramę.

Wieniwa wie, że, tal z Borszą, Podglucholem, z Bina przemysłowa jakby to się wymykała niemcom z pod komendy i iść szukać naszego Komandanta i brygad. Ot, myśl!

Tu też otrząsaliśmy się, o co tu chodziło, gdyśmy wyszli za miasto, a w pół godziny już skręciła nieznanie z szczytu na prawo w prawo, z dyrekcją na jakieś wesołe kącie, za osłoną małego lasu. Belina z Serakimem wzięli od razu na wschód post ku moskwiom, a my za nami.

Kłusa i szwadron zatonął, zaszczękał. Jechał do brygady i nagle do wieczora był miły rozkaz iść szosa do wieczora a polem dyrgawać się na Brzeźnicę, Kłusa czuł się, jak to my przez cały dzień były i zeszłaś się już wieczór w zupełnej niepewności strony, gdzie tuż przed nami przesiadli byli właśnie kozacy. Ale przed samą wieś, w której plażę te sio-

Polska mianowicie podpisała rezolucję Zgromadzenia Ligi Narodów, domagając się, aby Liga postarała się o przywrócenie pokoju w Gruzji.

Bolszewicki minister spraw zagranicznych w swojej nocy do Rządu Polskiego, powiedział między innymi:

„To jest po prostu wtrącanie się do rosyjskiego wewnętrznego życia politycznego. Armia rosyjska jest dosyć silna, aby nie dopuścić do wszelkiego wtrącania się.”

CZY POLSKA MOŻE KONTROLOWAĆ ZBROJENIA NIEMIEC?

Genewa, Szwajcaria, 26-go września. — Gdy na Radzie Ligi Narodów omawiano kwestję przejęcia przez Ligę dalszego wykonywania kontroli nad zbrojeniami Rzeszy niemieckiej, wyłoniła się w debacie drażliwa sprawa dobierania komisarzy śledczych z pośród państw, które podpisały Traktat Wersalski. Zwrócono mianowicie uwagę, że w takim razie Polska i Rumunia mogłyby z kolei być powołane do wysyłania swych komisarzy do Niemiec, dla zbadania, czy rząd niemiecki dotrzymuje swych zobowiązań rozbrojeniowych.

Rada Ligi Narodów uznała, że tego rodzaju sytuacja byłaby „upokarzającą” dla Niemiec i zastrzegła sobie na późniejszej rozstrzygnięcie tej kwestji.

CZYTELNIKU! Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz, A gazetę swą szkodzisz.

Z Brazylii. Kurytyba.

NASTĘPNY NUMER „LUDU” wyjdzie dopiero dnia 7-go listopada a to z powodu dwóch świąt: Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznych. W rozsprzedaży kosztują pojedynczy numer „Ludu” 200 rejsów.

ZARZĄDZENIA REKWIZYCYJNE GENERAŁA RONDONA.

głównodowodzącego przeciw rewolucjonistom na terenie Parany, spotkały się z ogólnym uznaniem. Według tych rozporządzeń wydanych zaraz 1-go października, nie wolno żadnemu wojskowemu bez jego wyraźnego rozporządzenia niczego zabierać lub rekwirować dla armji. Żywność lub inne dla zaopatrzenia wojska potrzebne rzeczy, jak konie, wozy lub automobile, może zabierać tylko pięciu przez gen. Rondona wyznaczonych dowódców i to za pośrednictwem władz miejscowych a nigdy samowolnie. Dowódcy ci rezydują w Ponta Grossie, Porto União, w stanie Santa Catharina i w innych miejscowościach. Zaraz przy domyślnym przedmiotów rekwiro-

wa dogoaliśmy pięć wozów naszych, i luźne konie i Parę. Tomaszyl się, że go niemy wciągnę, krótki dzień, po ciemku chęć przychodzi na kwiaty, po ciemku odchodzi. Mjamy piaskie pola, lasy, piachy, łąki, jedziemy szumami alejami wielkich topoli, rozmokłymi drogami lub naprzęgi przez czarne podorywy, przez wędnięte oziminy, przez wysokie obruszone miedze, z których smyrągają zające i podrywają się stada kurapatw.

W MARSZU 2-go listopada 1914 roku. Teraz idziemy własną drogą, neutralnym pasem między odwrotem niemieckim a pościgiem moskiewskim. Na postojach ostre pogotowie przy osiodłanych koniach. Od dwóch dni nie dzieliśmy niemców i dopiero dalsze zaplanowaliśmy się między ich tabory i artylerię, które zajęły wszystkie drogi, jak okiem sięgnął, Zastaliśmy jakby ku Czerstochowie. Z wielkiej odległości całemi dalałi słychać grzmot armat.

Mroźny wiatr od trzech dni dowie nam prosto w oczy. Wszędzie po drodze rzeki i rzeczki przebiegają w brod, bo niemy popalili wszystkie mosty. Strzelaliśmy się z godziną z niewiadomym przeciwnikiem, który nam bronil przeprawy przez jakąś rzeczulkę. (To byli najoczniejsi Niemcy, którzy się widocznymi z otworem. Kolej ma 40 atpni gorączki, ale mimo go gdzie zostawie, bo za nami moskale, więc jedź. Podpieramy go, bo chłopak leci z kolia.

W MARSZU 3-go listopada 1914 roku. Ciągnę się jedziem przez ty Polskę. Zimna, późna jesień, krótki dzień, po ciemku chęć przychodzi na kwiaty, po ciemku odchodzi. Mjamy piaskie pola, lasy, piachy, łąki, jedziemy szumami alejami wielkich topoli, rozmokłymi drogami lub naprzęgi przez czarne podorywy, przez wędnięte oziminy, przez wysokie obruszone miedze, z których smyrągają zające i podrywają się stada kurapatw.

Idziemy strunami ogłodzonemi i wyjedłoniemi przez milionowe masy wojsk. Załnej paszy dla koni, nigdzie chleba, bo chł pi porpołali gdzieś ostatnie rezerwy, Z fali odwrotu niemieckiego wpa- dliśmy teraz w rejteradę armji austry- jackiej. O ile tam był ład i spokój i zupełna równość siebie, to tutaj zgniek i gwałt. Treny spychają się z drogi, masy wozów polanymych leży po bokach, a co krok po rowach, po polach, zde- szał przy duszy, więc wydalo mi się, że jestem w szubie, po jedwab koronie żółdu. Ja już oddawna nie mam gro- szał przy duszy, więc wydalo mi się, że jestem w szubie, po jedwab koronie żółdu.

wanych dowódca wystawia kwit, opisuje zebrane rzeczy i podaje cenę, którą wypłaca komenda. Rozporządzenia te znacznie uspokoiły ludność obszarów zajętych przez wojska rządowe.

Tutejszą gazetę „COMMER- CIO DO PARANA” dziwnie sobie upodobał i y d z i a właściwie kurytybskie „CENTRO IS- RAELITA DO PARANA”. Nie- dawno gazeta ta umieściła artykuł o żydach i ich zaletach; obecnie znowu obszernie rozpisuje się o „bellissima conferencia” jaką w Kurytybie wygłosił rabbin Nachbin, redaktor żydowskiego „Semanario Israelita” z Rio de Janeiro. P. Nachbin szeroko tłumaczył dziejowe postanowienie żydów w starej Portugalji, skąd tuż zaraz po Cabralu żydzi zjechali do Brazylii do Pernambuco, Olindy. Portugalia wygnała później żydów, poszli więc do Holandji i ta zakwitła a Portugalia upadła i t. d. Te konferencje to chyba zapowiedź napływu żydów do Brazylii — oby ich z Polski było jak naj- więcej!..

SPRAWA WYCHODZTWA DO BRAZYLJI staje się w Polsce coraz więcej sprawą codzienną, a to dzięki agitacji „Wychodźcy” wydawanego w Warszawie przez p. Pankiewicza. Pomieszcza on artykuły nierzeczowe o obecnym stanie gospodarczym Brazylii i to tych, co byli w Paranie; ostatni wiec w Kurytybie słuszenie potępił tych naganiaczy z „Wychodźcy”. Z powodu tej agitacji ciągle przyjeżdżają do Kurytyby inteligenci z Polski i nie znajdując tu żadnej pracy, narażają się w ten sposób na biedę i muszą wykonywać pracę fizyczną i ciężką nie mając z ich zawodem najmniejszego związku.

Na razie wskutek małego ruchu budowlanego potrzeba cieśli, stolarzy i murarzy w Kurytybie; pozatem chodzą całe rzesze niemców i szukają różnych prac, których nigdzie niema. Tartaki w większości zamknięte, ruch kolejowy ograniczony z powodu braku wagonów i lokomotyw; kolonizacja stanęła wskutek przejścia rewolucjonistów na zachodni teren Parany, a tu redakcja „Wychodźcy” aż z Warszawy od zielonego stolika poucza Konsulat polski w Kurytybie, że jest jedynie pracą administracyjną zajęty i nie pomaga kolonistom. A już szczytem okłamywania opinji polskiej przez redaktora Wychodźcy jest artykuł pod tytułem: „Dług państwowego honoru” w numerze 39 gdzie z niesłychaną blagą p. Pankiewicz domaga się zwrotu emigranckich pożyczek polskich, które jedynie tylko miały ocalić Polskę w roku 1920, a które „wedle naszych (Wychodźcy) informacji” miały wynosić aż 100 milionów dolarów. Skąd ten nagły zapał „Wychodźcy” do emigracji na oślep do Brazylii, a

ż jestem bardzo bogaty. Ale gdy wyszedł na miasto, nie wiedziałem, co robić z temi pieniędzmi. Na kupienie czegoś potrzebnego nie wystarczy, więc poszedłem pod Jasną Górę do straganu i namięm się herbaty, zjadłem kilka potywnych ciastek i jeszcze mi wydał sporo reszty.

Wczoraj wszystkie plutony w paradyzie czworakami poszły na Jasną Górę pomodlić się przed Matką Boską. W skupieniu ze srogim brzękiem ostróg weszliśmy do kościoła. Ogromne masy wojsk, samochodów, armat, ciągną przez miasto. Park lotniczy, kilkadziesiąt piekarń polowych, ogromne działa motorkowe — wszystko to oznacza, że tu będzie punkt oporu. W tej masie znikłymi zupełnie i nikt Beldy nie pytał, skąd on się tu wziął. Zdanych wieści o naszej brygadzie, tyle wiadomości, że jest w odwrocie z pod Dębłina. Gdzieś już przecie odnajdziemy.

MIECHÓW, 5-go listopada 1914 roku. Idziemy strunami ogłodzonemi i wyjedłoniemi przez milionowe masy wojsk. Załnej paszy dla koni, nigdzie chleba, bo chł pi porpołali gdzieś ostatnie rezerwy, Z fali odwrotu niemieckiego wpa- dliśmy teraz w rejteradę armji austry- jackiej. O ile tam był ład i spokój i zupełna równość siebie, to tutaj zgniek i gwałt. Treny spychają się z drogi, masy wozów polanymych leży po bokach, a co krok po rowach, po polach, zde- szał przy duszy, więc wydalo mi się, że jestem w szubie, po jedwab koronie żółdu.

Ze swiata. Francja. O DRAWDZIWIY POKÓJ. W paryskim „Le Journal” p. Edouard Helsey wykazuje, że prawdziwy pokój w Europie zależy od współpracy Niemiec i Francji na gruncie gospodarczym, ale jest ktoś trzeci, komu to nie dogadza. Kto? P. Helsey nie każe się domyślać i wywodzi bez ogródek: „Nie liczymy zbytnio na rozbrojenie moralne Niemiec, bo nic nie zdaje się je zapowiadać. Doprowadzimy Niemcy do

„Świata Parańskiego” Pr numerata może być wpłacony w znaczkach pocztowych (selach); gdzie się agenci „Ludu” mogą i im wręczyć o- płaty. Pr się przesyłać numerata „Świat Parański” na adres: E. José J. G. de Papugosa — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

Pr numerata może być wpłacony w znaczkach pocztowych (selach); gdzie się agenci „Ludu” mogą i im wręczyć o- płaty. Pr się przesyłać numerata „Świat Parański” na adres: E. José J. G. de Papugosa — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

Pr numerata może być wpłacony w znaczkach pocztowych (selach); gdzie się agenci „Ludu” mogą i im wręczyć o- płaty. Pr się przesyłać numerata „Świat Parański” na adres: E. José J. G. de Papugosa — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

Leon Warpechowski w Guarany

otrzyma wkrótce WIELKI WYBÓR OBUWIA, które będzie mógł oddać po cenach konkurencyjnych

skąd ta nahalna nagonka na rząd polski o wypłatę pożyczek, skoro za ledwie równowagę skarbową wprowadził — trudno to na razie zrozumieć.

Parana.

IRATY. Przed kilku dniami nastąpiło tu zderzenie lokomotywy z ciężkim automobilem pełnym żołnierzy 10-go pułku strzelców. Na szczęście nikt z żołnierzy nie zginął, dwóch tylko odniosło lekkie rany, ale automobilem rozbiła doszczętnie lokomotywa.

Rio de Janeiro.

DROŻYZNA W RIO wzrosła zastraszająco od roku. Za kilogram płacono:

Table with 2 columns: R k 1924 and R k 1923. Items include Ryz, Cukier, Ziemiaki, Mendjoka, Kawa, Masło, Wędzłona, Szarka, Słonina, Smalec, Mlija.

I tak na każdym innym polu.

EMIGRACJA DO BRAZYLJI W CYFRACH.

Table with 2 columns: W roku and number of people. Years 1913-1923.

Uprasza się Szan. Prenumeratorów, by przedko zechcieli zapłacić za- ległą prenumeratę

„Świata Parańskiego” Pr numerata może być wpłacony w znaczkach pocztowych (selach); gdzie się agenci „Ludu” mogą i im wręczyć o- płaty. Pr się przesyłać numerata „Świat Parański” na adres: E. José J. G. de Papugosa — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

Ze swiata. Francja.

O DRAWDZIWIY POKÓJ. W paryskim „Le Journal” p. Edouard Helsey wykazuje, że prawdziwy pokój w Europie zależy od współpracy Niemiec i Francji na gruncie gospodarczym, ale jest ktoś trzeci, komu to nie dogadza. Kto? P. Helsey nie każe się domyślać i wywodzi bez ogródek: „Nie liczymy zbytnio na rozbrojenie moralne Niemiec, bo nic nie zdaje się je zapowiadać. Doprowadzimy Niemcy do

„Świata Parańskiego” Pr numerata może być wpłacony w znaczkach pocztowych (selach); gdzie się agenci „Ludu” mogą i im wręczyć o- płaty. Pr się przesyłać numerata „Świat Parański” na adres: E. José J. G. de Papugosa — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

„Świata Parańskiego” Pr numerata może być wpłacony w znaczkach pocztowych (selach); gdzie się agenci „Ludu” mogą i im wręczyć o- płaty. Pr się przesyłać numerata „Świat Parański” na adres: E. José J. G. de Papugosa — Avenida Dr. Jayme Reis 115 — Curitiba — Parana.

pokoju nie drogą sentymentu, lecz jedynie drogą interesu. Ale musimy sobie uświadomić, że nie osiągniemy porozumienia gospodarczego z Niemcami, zanim nie przełamamy opozycji, byle może zamaskowanej, ale pewnej, stanowczej i bezwzględnej Wielkiej Brytanji i jej ministrów czy to będzie Lloyd George, czy Bonar Law, czy Baldwin, czy Winston Churchill, czy Ramsay MacDonald.

Jasno i wyraźnie. Myśl jest śmiała, ale, niestety, nie bez słuszności..

Anglja.

SOCJALIZM BIERZE W LĘB. Londyn, 12-go września: Premier brytyjski, Ramsay MacDonald, napisał nową przedmowę do swej książki o socjalizmie. Przyznaje tam, że powojenny nastrój wśród mas robotniczych bynajmniej nie sprzyja rozwojowi socjalizmu. Paskarstwo uprawiane jest tak samo przez socjalistów, jak i kapitalistów. Wszędzie jest widoczna demoralizacja u ludzi przejętych materialistycznym poglądem na życie.

Rosja.

ZAMACH NA BUDIENNEGO. Londyn, 29-go września. Poselstwo Sowieckie donosi z Gruzji, że jeden z powstańców gruzińskich dokonał zamachu na Budienno, który jest ciężko ranny.

OKRUCIEŃSTWA CZERWONEJ ARMJI.

Paryż, 27-go września. — Komunikat Poselstwa Gruzji- skiego podaje do wiadomości okrucieństwa, jakich dopuszczają się wojska sowieckie w Gruzji. Okrucieństwa te posunięto to tego stopnia, że przy zdobywaniu pozycji powstań- czych czerwona armja gnała przed sobą kobiety i dzieci gruzińskie.

Chiny.

WOJNA DOMOWA W CHINACH. Londyn 18-go września: — „Chicago Daily New” umie- szcza pierwszą depeszę swego korespondenta z chińskiego placu boju. Korespondent ten telegrafuje, iż przeonał się, że Chińczycy uzbrowieni są w nowoczesne tanki i maski przeciwgazowe. W czasie deszczu, używają oni parasoli w ten sposób, że jeden parasol przy- pada na dwóch żołnierzy. Rowy strzeleckie kopie się w ten sposób, że nad żołnierzem ko-

Cele bandy różnorodnych marud- rów widać się po „sach, zabrzę, kładną i rabują, lub siedzą sobie skromnie na uboczu p. różnych laskach i dol- kach czekając w rezygnacji, at ich z- biorą do ułowi. Żołnierze trenowi sprę- dają wszystko jawnie za ps. groź. Naj- lepszą derkę kupujemy za trzy korony, manlicher za dwie, buty za pięć, sz- blę za 50 halery. To też nasz najno- wszszy pluton, który w Łodzi nie miał nic procz kont, zaopatrzył się po drodze we wszystko i cały jest ubrany w granatowe kożuski luzarskie (cały po 12 koroni). Złapałmy też po drodze siedem koni, leżących tużem.

Niezmierne masy rannych trzęsą się na furach, niektórzy jęczą i wyklinają straszliwie. Prowadzą setkami konie ranne, odparzone i kulawe. Przecię- ją resztki zniszczonych pułków kawale- rji. Spytamykamy światło szaby, ugrzęznię- te samochody, ciężkie kolumny amuni- cyjne, parki lotnicze, pontony, machiny. Dużo pocisków, łopat, broni marnuje się po polach. W całym Miechowie niepodobna nic dostać do zjedzenia. Jest dużo wina i cukierkow, ale ani kawałka chleba, prze- chodziliśmy własnie ledy przed trzema miesiacami. Ach, już trzy miesiące, jak trwa wojna. I oto już drugi nasz od- wrot Co będzie dalej? Niemcy jak nie- mcy, ale austrijacka armja wyglądo, jakby już miała zupełnie dosyć wrażeń wojennych. Ciąg dalszy nastąpi.

„A NACIONAL”
Loterja Narodowa
 nonimowo towarzystwo loteryjne. — Ciągnięcie losów odbywa się pod dozorem publicznym.
W SOBOSE — NAJGLEŹNIEJSZA WYGRANA
30:000\$000
 80-90 procent idzie na wygrane losy.

CERTAN

Certan jest najlepszym lekarstwem przeciw plukwom, ich nasieniu; jak też przeciw robactwu u bydła rogatego, koni, świń innych zwierząt domowych.
Jak się używa Certanu.
 Używa się tylko rozcieńczonego we wodzie. Jedna butelka 50 gramowa na litr wody. Przy nacieraniu trzeba bydła oczy nakryć, bo certan pali. Certanu nie rozcieńczonego jest niebezpiecznie trzymać w pobliżu ognia. Wszelkie wyjaśnienia używania Certanu są w numerach 21, 22, 23 i 24 „Ludu” z roku 1924.
 Certan jest do nabycia u **CARLOS LUHM** — Rua Riachuelo N 25 — CURITYBA — PARANA.
 Osoby które można nabyć „Certan” także w Redakcji „Ludu”.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI
„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi „pospieszonymi”, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.
 Podróż z Bordeaux do Havre czyli La Pallice do Gdańska odbywa się po ciągami francuskimi aż do Dunquerque a z Dunquerque do Gdańska statkiem kompanii francuskiej „Transatlantique”. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.
NAJBILSZY ODJAZD DO EUROPY:
 Z Santos Z Rio de Janeiro
 „AURIGNY” 30-go Października
 „QUESSANT” 6-go Listopada
 „MASSILIA” 7-go Listopada 8-go „
 „MOSELLA” 12-go „ 10-go „
 „EUBEE” 19-go „
 Sprzedają bilety do Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (biuletyn de chamada) zajątwa i bliższych informacji użyczy
IGNACY KASPROWICZ
 Avenida Luiz Xavier N. 28 — Kurytyba.

Sulfureto de Carbono (Siarczan Węgla)
„Formicida Jupiter”
 KOZCZYNY PEWNE I OSTRE.
 Pierwszego używa się do czyszczenia zboża; drugiego używa się do wytępienia mrówek.
 Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela **João Nociti**.
 Rua Marechal Dondoro N. 63 — Caixa Postal N. 248 — CURITYBA — PARANA

„SWÓJ DO SWEGO”
Apteka Paranaense
S. Głuszczyński & Ska.
 Wybór lekarstw krajowych i zagranicznych. — Recepty wykonuje się dokładnie i sumiennie.
Ceny przystępne!
Marechal Mallet Parana.

BACZNOŚĆ KOLONIŚCI!
Cegielnia i Fabryka Dachówek
 w **Thomas Coelho**
 STACJA KOLEJOWA BARIGUY (PARANA)
 poleca cegły wszelkiego rodzaju, dachówki zarówno francuskie jak i inne.
 46
 Cegielnię tę, dawniej własność p. Jana Woźniaka nabyła spółka polska p. p. Jana Filipaka, Józefa Rosola i innych. Obsługa zamawiających rzetelna, transporty wyrobów staranne. Nadmieniamy, że dachówkę francuską cegielni z Thomas Coelho wyszczególniono na przedwstępnej wystawie w Kurytybie.

Kazdy odbiorca naszego browaru ocenić musi, że wysmienite zalety naszego piwa polecają pić tylko
ATLANTICA

CASA BICHELS
 Rua 15 de Novembro Nr. 70. Kurytyba
 Skład zabawek we wielkim wyborze. Kapelusze dla Panie i dla dzieci. Różne materiały na ubrania; Ubrania gotowe. Kołdry, guziki, skarpetki, koronki do sukienek, wstążki i inne rzeczy, które tylko w tym sklepie można nabyć.
UWAGA!!!
 Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichiarze ściągające co dopiero uadeszły w wielkim wyborze!
 Drukarnia inteligentna i fabryka pieczętek gumowych.
Cezar Schulz
 Ul. Barão do Cerro Azul 12, 12 Kurytyba — Paraná

Casa Vermelha

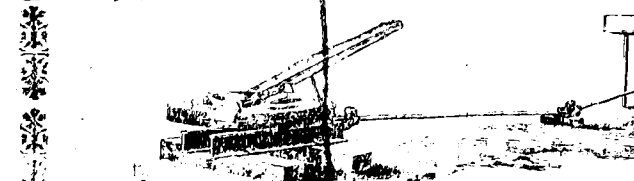


Bezpośredni import
 NACZYŃ, ŻELASTWA, SZKIEŁ DO OKIEN — NARZĘDZIA RZEMIEŚLNICZE I ROLNICZE
EURICO FONSECA & Cia.
 RUA JOSÉ BONIFACIO N 15 — CURITYBA — PARANA

Najlepszy środek od reumatyzmu
REUMATOL
 DOSTAĆ MOŻNA W
APTECE POLSKIEJ
 Rua 15 de Novembro 5 — Kurytyba

„A VENCEDORA”
 FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH:
 Malinowych, kokosowych, miętyowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych.
 Prócz tych mam inne jeszcze gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.
 Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie
Franciszek Łachowski
 28 CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

KOLONIZACJA
 Na nowej bardzo kwitnącej kolonii „Bom Sucesso” sprzedaje się pierwszej klasy ziemieherwalowe i bardzo urodzajne ziemie do sadzenia.
 Kolonia „Bom Sucesso” jest węzłem łączącym drogi Florianopolis — Blumenau — Timbo — Itayopolis — Mafra.
 Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazienda ma kemp, herwa mate i ziemię uprawną. — KUPUJCIE!
 Bliższych informacji udziela agencja kolonizacyjna. **Germano Ortel**
 Itayopolis, Estação Mafra, Santa Catharina. 19

CURITYBA Casa Metal CURITYBA
 CAIXA POSTAL 140 RUA 15 DE NOV. 44
Jose Hauer Junior & Cia.
 WIELKI SKŁAD ŻELAZA I STALI W SZTABACH I W PEYTACH, SRUB, GWOZDZI, RUR, ŁANUCHÓW I INNEGO ŻELASTWA DO WÓZÓW.
 Ws elkiego rodzaju rzemiosła i maszyny
 LEJE, SZKŁA, DRUT, GŁADKI I KOLCZASTY, MASZYNY ROLNICZE I T. P.

 NADCHODZA CODZIENNIE TRANSPORTY PEŁCÓW • RUDOLF SACK

Bacznosc!
 ZAWIADAMIAM SZANOWNYCH KLIENTÓW ZE MÓJ SKŁEP POD NAZWISKIEM
Casa Ideal
 ZOSTAŁ NA TEM SAMYM MIEJSCU OBOK RZĘZNI GAR MATRA.
 E. ALBERTO.
 Rua Jose Bonifacio N. 9. — Kurytyba.

HOTEL CENTRAL
 Kurytyba — Rua Ebano Pereira N 8
 WYKONANE URZADZENIA! — GŁOŚMACZNA KUCHNIA
 GOSPODA O PIERWSZORZĘDNEJ OBSŁUDZE
 Oddziały dla rodziny. Otwarte całą noc.
 Ceny przystępne. Pokoje od 6\$ do 12\$ dziennie
 Śniadanie i stol sa la curter, na miesiąc 250\$. Stojowanie się dla panów sm. motocyb z ubezpieczeniem ubezpieczenie 80\$000 bez mieszkania 60\$000.
Najlepszy hotel dla rodzin!

Industrial Ceramica Brasil
Polska Fabryka Dachówek
J. H. Woźniak & Marsalek
 Nad rzeczką Bariguy. Wytwarza się do 100 tysięcy dachówek miesięcznie. Wysmienity materiał. Zamówienia przyjmują się: RUA COMMENDADOR ARAUJO N. 39 — CURITYBA — PARANA.
 ADRES TELEGRAFICZNY: HJIOHWGAWMAE